Należytość pocztowa opłacona gotówką
Nr. 298 Kraków, wtorek 29 grudnia 1931 Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Czyżby powtórzenie się podstępu?

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 27 grudnia.

Wiecie już z doniesień telefonicznych o nastąpić mających zmianach w rządzie. Powtarza się typowa historja takich zmian, mianowicie „dobrze poinformowana" prasa sanacyjna zaprzecza gorąco a w kilka dni później zmiana jest dokonana. Dzieje się to i obecnie z domieszką większej niż zwykle pikanterji.

Przypomnijmy sobie, że o zmianach w rządzie — to o samej jego głowie, to o kilku dalszych członkach — mówi się już od października. Ledwie te pogłoski pojawiły się, zaczęto wskazywać, że ogłoszenie ich powoduje efekt wprost przeciwny, a to ten, że „miarodajna osoba" robi inaczej niż przewidują czy przepowiadają. Zmiany, powiadali wtedy, będą, ale jako niespodzianka tj., gdy się tego ludzie najmniej spodziewać się będą — nawet niemi mający być dotknięci.

Pogłoski doznały silnego poparcia, gdy po zamknięciu sesji w listopadzie p. Prystor wyjechał na „urlop zdrowotny" do Krynicy. Ogólne było zdanie, że p. Prystor na swe stanowisko już nie powróci, — wymieniano nawet jego następcę w osobie to p. Pierackiego to gen. Składkowskiego. Jednakowoż p. Prystor powrócił, urzędowanie objął i pogłoski ucichły.

Nagle na kilka dni przed świętami tutejszy tzw. świat polityczny miał nową sensację: oto p. Prystor na posiedzeniu Rady ministrów wygłosił długą — jak na jego zwykłą małomówność — mowę czy, jak inni ją nazwali, admonicję pod adresem swych kolegów. Było to stwierdzenie, że dotychczas w głównej rzeczy: w sprawach gospodarczych nic nie zrobiono i napomnienie, aby to zaniedbanie jak najrychlej naprawić.

Zachodzono w głowę, czy ten niezwykły w formie i treści występ był pożegnaniem czy zapowiedzią silniejszego ujęcia cugli. Zdania były podzielone, wszyscy jednak byli zgodni w tem, że takie czy owakie wystąpienie p. Prystora nie zadecyduje o jego losie — decyzja zapadnie gdzieindziej i poza nim. Zaczęła się dawno już niebywała serja audjencyj i konferencyj na Zamku i w Belwederze, łączono je z pogłoskami o zmianach w rządzie i wciąż wymieniano powyższych dwóch panów jako przyszłych premjerów.

Nagle, akurat podczas świąt, pojawiło się na widowni stare a tak dobrze znane nazwisko: prof. Kazimierz Bartel ma być przyszłym premjerem. Ubrano tę pogłoskę w formę prawdopodobieństwa o tyle, że ma on być niejako „pacyfikatorem" umysłów, że misją jego będzie doprowadzić — jeżeli nie do porozumienia — to bodaj do jakiegoś modus vivendi między opozycją a rządem, coś w guście „pokoju bożego", jaki proklamował — bezskutecznie — kanclerz niemiecki.

Zaczęto kiwać głową, przypominając sobie pewną niedawną historję. Gdy po obaleniu przez Sejm rządu Świtalskiego przez cały grudzień 1929 toczyły się na Zamku i gdzieindziej narady, wyszedł z nich jako premjer p. Bartel na to, aby w kilka miesięcy później potknąć się o p. Prystora. Wtedy zaczęła się odgrywać niezapomniana dotychczas komedja: raz gabinet miał utworzyć p. Jan Piłsudski, drugi raz ówczesny marszałek Senatu p. Szymański — obydwa nazwiska, które Sejm mógł uznać za wyciągnięcie do niego ręki. A na czem się skończyło? Premjerem został p. Sławek. Przekonano się, że rozmyślnie i celowo wystawiono dwóch Bogu ducha winnych ludzi na pośmiewisko, aby ukołysać Sejm w nadziei, że sanacja chce porozumienia, a gdy role już były rozdzielone, gdy postanowienie z jego następstwami: Brześciem i nowemi wyborami już zapadło, wtedy zrzucono maskę.

Czyżby miano teraz popróbować tejsamej gry? Teraz po zeznaniach p. Bartla w procesie brzeskim? Można wątpić, czy on sam czy opozycja dadzą się wziąć na ten kawał. Ale o czem świadczy ta sprawa, choćby była tylko — jak u nas się mówi — plotką europejską — tj. wyszłą z kawiarni „Europejskiej"? Świadczy o niepewnej i niemiłej sytuacji, w jakiej sanacja się znajduje. Jeszcze raz potwierdza się przysłowie, że zadużo jest niedobrze: zbyt wielka większość demaskuje przed światem słabość sanacji.

Czy p. Zaleski ustępuje?

Notowaliśmy w numerze poprzednim pogłoskę, jakoby p. Zaleski miał niebawem pożegnać się z teką ministerstwa spraw zagranicznych i opróżnić swoje miejsce na rzecz p. Becka.

Oczywiście pogłoska jest czemś mniej pewnem nawet i wiążącem, niż zapowiedzi ślubne, po których ślub może nie nastąpić... Widocznie jednak w Warszawie, gdzie podobna wersja powstała, uważają pozycję p. Zaleskiego za dość chwiejną.

Nikt nie poczytuje p. Zaleskiego za orła w dziedzinie dyplomacji. Jego sytuację utrudniają też w znacznym stopniu — wewnętrzne posunięcia w kraju. Podawaliśmy w związku ze sprawą brzeską całą serję głosów prasy zagranicznej o stosunkach w Polsce. Notowaliśmy, że obciążają one naszą akcję zagraniczną, zaprzątają skargami Ligę Narodów, stają wpoprzek uzyskaniu pożyczki zagranicznej. Być może, że sam p. Zaleski już jest zmęczony swoją uciążliwą pozycją. Ale w pogłosce, o której mowa, uderzałoby nazwisko jego domniemanego następcy. Na p. Zaleskim odbijało się jedynie refleksem to, co się dzieje wewnątrz Polski. P. Beck znany jest zagranicą jako jeden z czynnych na tem polu pułkowników.

Jeszcze podczas jego niedawnego pobytu w Paryżu wypominała mu, jak wiadomo naszym czytelnikom, prasa francuska jego związek z Brześciem. Pozatem ewentualna nominacja p. Becka mogłaby w oczach zagranicy uchodzić za dowód, że i na forum zagraniczne wnosi się jakiś kurs odmienny, a więc mniej wolny od niespodzianek.

W środkowej Europie i na Bałkanach krzyżują się dwie polityki: francuska i włoska. Może wzory faszystowskie pociągają dziś sanację do Włoch, lecz rozum stanu wymaga, ażeby trzymać się linji francuskiej, nie zrażać do siebie państwa, które w mierze szczególnej zabezpieczać może nasze granice zachodnie. A nie zapominajmy, że już w kwietniu 1928 hr. Bethlen, bawiąc incognito w Medjolanie omawiał z Mussolinim kombinacje polityczną, gdzie obok Włoch i Węgier chciano widzieć: Turcję, Grecję, Bułgarję, Albanję, a zagmano parol i na Polskę. Była ta kombinacja — owocem bardzo jeszcze niedojrzałym!

Węgry, nękane ruiną finansową, rozstały się w roku bieżącym z Bethlenem, zastąpiły go na fotelu premjerowskim Karolyim jako mile widzianym przez posażną Francję.

Natomiast na Bałkanie wciąż odbywa się tasowanie kart, jakby po myśli owego dalekosiężnego planu medjolańskiego. W listopadzie b. r. nastąpił pakt, zbliżający Bułgarję z Grecją, Turcja zaś świeżo gościła bardzo serdecznie premjera bułgarskiego Muchanowa. A Bułgarja jest najzagorzalszą przeciwniczką Jugosławji, która znów z punktu widzenia włoskiej polityki powinna być opasana pierścieniem państw nieprzychylnych. — Sygnetem w tym pierścieniu byłby Mussolini.

W tych warunkach dość dziwnie już wyglądało, gdy goszcząc w Warszawie jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych Marinkovicza równocześnie szykowano włoską wycieczkę p. Prażmowskiego, który wspominał o złożeniu hołdu Mussoliniemu, a w Paryżu za pośrednictwem „ambasadora pożyczkowego", p. Targowskiego, próbowano uzyskać pożyczkę.

Na to uchwalono zmianę statutu Banku Polskiego

Dotychczasowy komisarz rządu w Banku Polskim, p. Leon Barański, zostaje wicedyrektorem tego Banku.

Na stanowisko komisarza rządu w Banku zostanie w dniach najbliższych powołany wiceminister skarbu, poseł płk. Adam Koc. Jak oznajmił w Sejmie minister Jan Piłsudski, komisarz będzie pobierał miesięczną pensję w wysokości 6.300 zł.

Zasiłki dla bezrobotnych robotników sezonowych

Jak wiadomo rozporządzeniem ministra pracy i opieki społecznej z dniem 30 listopada uprawniono bezrobotnych robotników sezonowych do pobierania zasiłków z funduszu bezrobocia w czasie trwania sezonu martwego, t. j. od 15 grudnia do 1 marca 1932 roku.

Ponieważ jednak bezrobotni robotnicy sezonowi nie korzystali ze świadczeń funduszu bezrobocia w sezonie martwym 1930/31, więc w razie stosowania przepisu, że bezrobotny może otrzymać zasiłek w następnym roku zasiłkowym dopiero po upływie roku od dnia pobrania pierwszego zasiłku tygodniowego w okresie poprzednim, mogliby mimo uchylenia sezonu martwego otrzymać zasiłek dopiero w marcu 1932 roku.

Wobec tego, ministerstwo pracy i opieki społecznej zaleciło następujący sposób postępowania: Przy obliczaniu dla bezrobotnych sezonowych okresu rocznego, który powinien upłynąć od dnia pobrania pierwszego zasiłku tygodniowego w okresie poprzednim, należy do okresu, który upłynął od dnia pobrania tego zasiłku, doliczyć poprzedzający go okres sezonu martwego lub taką część tego okresu, na jaką musiałoby nastąpić odroczenie wypłaty pierwszego zasiłku tygodniowego wskutek nieuchylenia w poprzednim roku sezonu martwego.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIK!

Dwa pokolenia konserwatystów

W gwiazdkowym numerze „Czasu" przyszły do głosu dwa pokolenia konserwatystów krakowskich. Pokolenie starsze znalazło wyraz w artykule prof. dra *Stanisława Estreichera* pt. „Czy Polską należy rządzić batem?", fizjognomja zaś młodszego pokolenia zarysowała się wyraźnie w artykule docenta dra *Konstantego Grzybowskiego* pt. „Dyktatura jako stabilizacja ustroju". Są to niejako dokumenty czasu i dlatego przytoczymy tu najbardziej znamienne ustępy z tych dwóch autocharakterystyk.

I.

STARSZE POKOLENIE

Prof. dr. Stanisław Estreicher: Czy Polską należy rządzić batem?

.....przez rząd batem możemy tylko rozumieć rządy na wzór rosyjski, a więc rządy oparte na policyjnych represjach, skierowanych przeciwko ludziom, których się tylko podejrzewa o „nieprawomyślność" wobec rządu, ale którym się w drodze legalnej nie może żadnej konkretnej winy udowodnić — albo też rządy posługujące się ustawami ad hoc, czyli ustawami wyjątkowemi, prześladującemi pewne osoby lub pewne grupy osób. Inaczej mówiąc rządy policyjne, kwitnące we Francji w połowie wieku XVIII (Bastylja, lettres de cachet), a w Rosji praktykowane przez cały wiek XIX w przeciwstawieniu do europejskiego liberalizmu. Tą policyjnością — w ujemnem tego słowa znaczeniu — odznaczały się rządy rosyjskie u nas (t. zn. w Królestwie i na Kresach) ale nawet i we właściwej Rosji. Opierały się one na elastycznem pojęciu „nieprawomyślności" i wypowiedziały bezwzględną walkę każdemu, kto słusznie lub niesłusznie mógł być zaliczany do nieprawomyślnych. Stworzyły osobną armję urzędników i żandarmów, szukających za nieprawomyślnymi i stworzyły osobne metody śledzenia osób o nieprawomyślność podejrzanych zapomocą szpiegów i prowokatorów, opłacanych z funduszów policyjnych. Doszły w tem do ogromnej perfekcji. Nie było w obozie „nieprawomyślnym" niemal żadnego zebrania, niemal żadnej akcji, w której by nie znalazł się szpieg rządowy....... wszystkich ten system walki zapomocą represyj policyjnych, zapomocą prześladowań i tortur więziennych, głęboko demoralizował. A temsamem demoralizował on całe życie polityczne rosyjskie....

— — — — — — — — —

.....Cóż, kiedy bat — a mam ciągle na myśli policyjne represje rządu — jest najłatwiejszą i najprymitywniejszą formą rządzenia, a ekonomja psychiki ludzkiej mając do wyboru między łatwemi i trudnemi środkami rządzenia popychała zawsze i popychać będzie wszelki rząd do chwytania środków łatwych, tam gdzie racja państwowa nakazuje używać środków trudnych.

Ten łatwy środek rządzenia, — stanowiący dla rządu taką pokusę jak morfina dla cierpiącego, — demoralizuje zresztą sam rząd. Choćby zamierzał używać „bata" tylko w rzadkich, wyjątkowych wypadkach!

Choćby to nawet nie był instrument główny rządzenia, ale tylko jeden z pomocniczych środków rządzenia, musi on zawsze demoralizować dzierżycieli tego bata. Rząd, który wie, że może się pozbyć niewygodnego dla siebie opozycjonisty i może przygłuszyć każdą, powiedzmy nawet niesłuszną w danym wypadku krytykę, zapomocą brutalnego, policyjnego (w ujemnem tego słowa znaczeniu) postąpienia wobec krytykujących, — rząd taki ma za wiele pokus, aby tej broni we wszelkiem trudnem dla niego położeniu nie użyć. Zamiast wysłuchać krytyk, zwłaszcza niesprawiedliwych i zamiast odpowiedzieć na nie bądź to wyjaśnieniem, bądź to swojemi czynami, okazującemi dobrą wolę i rozum rządu, będzie wolał rząd w przeważnej liczbie wypadków pójść drogą łatwiejszą t. zn. używając bata. Zacznie on wtedy pokrywać w ten oto sposób nawet swoje błędy i co gorsza nawet nadużycia swoich przedstawicieli; a przecież każdy rząd nawet najdoskonalszy popełnia zawsze błędy. I wśród każdego rządu obok osób ideowych i rozumnych muszą się trafić od czasu do czasu jednostki popełniające nadużycia. Tylko naiwni partyjnicy, tylko entuzjaści półbogów politycznych i otoczonych legendą przywódców, mogą wierzyć, że ich rząd składa się z samych ludzi idealnych i żadnego błędu nawet mimowolnego nigdy nie popełniających. Takich polityków i takich przywódców dotąd ludzkość nie wydała.

— — — — — — — — —

Pierwszem, głównem, zasadniczem zadaniem rządu nie jest zwalczanie opozycji; to jest tylko drugorzędne pole bitwy. Polem, na którem rząd wygrywa lub przegrywa tę batalję o przyszłość państwa, jakiej kierownictwo przy poparciu naszem objął — jest to pole społecznej i gospodarczej twórczości rządu. Rząd na tem polu aktywny i to rozumnie aktywny — oto prawdziwie rząd „silnej ręki". Wszelki zaś rząd, któryby rozumnie tworzyć nie umiał, byłby to rząd słaby i niedołężny, tak jak był nim rząd carskiej Rosji (naogół biorąc). Mógłby taki rząd bić i zamykać, prześladować i rozbijać stronnictwa, mimo to historja osądzi go rządem słabym.

II.

MŁODSZE POKOLENIE

Docent dr. Konstanty Grzybowski: Dyktatura jako stabilizacja ustroju

Nigdy jeszcze bezwzględna pogarda dla etyki i prawa nie znalazła tak cynicznego wyrazu jak w tym artykule młodego docenta... prawa. Oto jego poglądy moralne i jurystyczne:

POCHWAŁA GWAŁCENIA PRAWA. T. zw. „gwałcenie prawa" z pewnością nie podkopuje poczucia prawa w wyższym stopniu, niż czyniła to praktyka parlamentarna zmieniania ustaw co pół roku.

APOTEOZA FAŁSZOWANIA WYBORÓW. — W t. zw. „nadużyciach wyborczych" niema ani trochę więcej nieuczciwości, niż w haśle ograniczenia prawa wyborczego w celu pozbawienia pewnych klas ludności tego prawa (polscy nacjonaliści) lub w haśle oktrojowania prawa wyborczego. T. zw. „nadużycia wyborcze" są tylko realizowaniem poglądu, iż wyborca musi być kierowany i prowadzony.

— — — — — — — — —

Młody docent uważa panowanie bezprawia za „stabilizację ustroju". Nie powiada jednak, jakie na tę tezę znalazł dowody w historji ludzkości. Historja zburzeniem Bastylji, ucięciem głów Karola I-go i Ludwika XVI, wymordowaniem rodziny Romanowów, wypędzeniem Alfonsa XIII kategorycznie zaprzeczyła osobliwym „tezom" p. docenta Grzybowskiego.

„W Polsce niema dyktatury"

Tak stwierdzili pp. prokuratorowie w procesie brzeskim. Rozumują oni w następujący sposób: Niema dyktatury tam, gdzie jest parlament, który uchwala ustawy, kontroluje rząd itd. Jakże—konkretnie mówiąc — można Józefa Piłsudskiego nazywać dyktatorem, kiedy nie jest nawet premierem, lecz jednym z ministrów, a zatem bez wpływu na inne resorty?

Tak wygląda teorja ,inną jest praktyka. Czytaliśmy przed świętami, że minister spraw zagran. p. Zaleski przyjęty został w Belwederze przez p. ministra spraw wojskowych, Józefa Piłsudskiego, któremu złożył raport ze swej działalności w Radzie Ligi narodów, ze swej podróży do Londynu i z całokształtu naszej polityki zagranicznej. Art. 56 konstytucji postanawia, że każdy minister oddzielnie ponosi odpowiedzialność za działalność w swym urzędzie — niema mowy o tem, aby minister spraw wojskowych miał prawo kontrolować działalność ministra spraw zagranicznych, czy innego ministra; może to zrobić wyłącznie pełna Rada ministrów. Z jakiego więc tytułu prawnego minister spraw wojskowych nakreśla ogólną linję polityki zagranicznej, bo przecież sprawozdanie składa mu się w tym celu, aby od niego otrzymać — delikatnie mówiąc — wskazówki, a wedle rzeczywistego stanu rzeczy rozkazy?

Pomijając wszystkie inne fakta ogólnie znane i jako dyktatura w całości sklasyfikowane, ten jeden fakt, że minister spraw wojskowych dyryguje, polityką zagraniczną, jest dowodem na istnienie dyktatury tegoż ministra. A ministrem spraw wojskowych jest p. Józef Piłsudski.

Czas odnowić przedpłatę na styczeń

A. M. MAŁECKA

Angielskie zwyczaje i święta w okresie zimowym

—

(Dokończenie)

Ten motyw, wróżący przyszłe osamotnienie i ciągłe pobieranie się rozwiązuje w Anglji charakterystyczny temu tylko krajowi zwyczaj, polegający na zdobieniu mieszkań w czasie świąt Bożego Narodzenia ostrokrzewem i jemiołą. Mężczyzna, spotykając pod zawieszoną u sufitu gałązką jemioły panną, ma prawo ją pocałować i o nią się oświadczyć.

Kult jemioły spotykamy na całem terytorjum królestwa, a dając wiarę twierdzeniom Pliniusza, sięga najodleglejszych czasów historji angielskiej. Według Pliniusza bowiem już druidzi, kapłani pogańskich Britów, o nieograniczonej wprost w kraju władzy i wpływach, otaczali największą czcią gałązki jemioły, wyrastające na dębach i uważali ją za roślinę świętą. Stąd dziś jeszcze u ludu utwierdziło się mniemanie, że jemioła jest rośliną, odpędzającą złego ducha.

Ślady u nas szeroko rozpowszechnionego zwyczaju szopki dziś prawie w Anglji już giną.

Zwyczaj ten jest pozostałością po praktykowanych w średniowieczu w całej Europie widowiskach, tzw. misterjach o Bożem Narodzeniu. Zasadniczą ich treścią było urodzenie Chrystusa, hołd Trzech Króli lub sceny z Herodem, urozmaicone śpiewami aniołów i pasterzy. Przedstawienie takie odgrywano bądź to w samym kościele, bądź to w pobliżu kościoła, w specjalnie na ten cel urządzonej szopie. Misterja z początku cieszyły się uznaniem i poparciem kleru; kiedy jednak z biegiem czasu przybrały charakter zbyt świecki, posuwając się aż do swawolnych żartów, duchowieństwo zakazało urządzania ich w kościołach. Szopę betlejemską po dziś dzień jeszcze urządzają w kościołach, natomiast śpiewki, dawniej opisujące dane wydarzenia biblijne, przekształciły się w kolendy.

Ongiś panował w Anglji zwyczaj przesyłania sobie wzajem w pierwszym dniu po świętach Bożego Narodzenia t. zw. Christmas—box, szopki, którą wręczano, śpiewając przytem kolendy. Dlatego dzień ten otrzymał nazwę Boxing — Day. Dziś spotykamy się jedynie tu i ówdzie z szczątkami tego zwyczaju: chłopcy, poprzebierani za Heroda, Trzech Króli i t. p. obchodzą domy i składają życzenia. Obecnie ogólnie w Anglji, tak samo jak na całym kontynencie europejskim życzenia z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku składają zapomocą kart i biletów oraz wzajemnych wizyt.

Ścisłą łączność z świętami Bożego Narodzenia ma święto Trzech Króli t. zw. Twelfth Night. Dawne pokolenia dzień ten obchodziły bardziej uroczyście niż obecne. Obdarowywano się wzajem podarkami a nadewszystko dwunastu ciastkami, obrazującemi różne postacie, stojące w związku z odnośnymi faktami biblijnymi. Wypiekano zatem ciastka w kształcie figur, przedstawiające królów, wieśniaków, pasterzy, żołnierzy, a także żłóbek, osła lub woła. wkońcu nawet przybrały kształt palm, owoców lub liści. Zwyczaj ten przypomina nieco nasze gwiazdkowe pierniki, wykonane za dawnych czasów również w bardzo urozmaiconej formie.

W dniu tym w Anglji radość panowała powszechna; nie odbywała się ani nauka w szkołach, przestępców nie karano, nie wolno było wypowiedzieć wojny, niewolnikom wolno było żartować z swoimi panami i nawet pozwolono im w dniu tym wspólnie z swoimi zwierzchnikami zasiadać do stołu.

Należy wspomnieć jeszcze o charakterystycznym dla krajów anglosaskich „St. Valentine's Day", przypadającym w połowie lutego. Młodzież zabawia się w dniu tym wysyłaniem kart i listów do wybranego na rok przyszły przyjaciela — „Walentego". Na przesłanych kartach widnieją rysunki oraz wiersze o treści nieraz bardzo niedorzecznej.

Świąt, przypadających na okres cieplejszych pór roku naogół w Anglji nie obchodzi się tak uroczyście, jak święta, łączące się ściśle z Bożem Narodzeniem. Wiadomo, że Anglik wykorzystuje każdą nadającą się okazję, by lada wolną chwilę spędzać za miastem. Świąt Wielkanocnych po miastach prawie zupełnie nie obchodzą, jedynie gdzieniegdzie na prowincji spotykamy jeszcze ślady uroczystego obchodzenia tych świąt. Zaś powszechnie u nas przyjętym „jajkiem" wielkanocnym obdarowuje się, i to przeważnie czekoladowem tylko, wyłącznie dzieci. Co dotyczy „Zielonych Świątek" to oczywiście już sama pogoda sprzyja zakorzenionemu głęboko zamiłowaniu spędzania czasu wolnego od zajęć na świeżem powietrzu.

—ooo—

Odkryty skarb albo: sanacyjny „kapitał"...

P. Antoni Anusz, dla którego „błogosławiona jest ręka", która stworzyła **Brześć**, pisze w świątecznym numerze „Gazety Polskiej" na temat „dobrej społecznej woli". Chwalca Brześcia zainteresował się — kryzysem gospodarczym w Polsce i szuka środków na „zwalczenie kryzysu i osiągnięcie powszechnego dobrobytu i pomyślności"... I o dziwo — środek taki znalazł, względnie odkrył! P. Anusz pisze:

„Gdyby dla pokonania w Polsce kryzysu potrzebna była **kopalnia złota**, możnaby było zwątpić w ratunek i bezradnie rozłożyć ręce"...

Wobec tego, że o „kopalni złota" marzyć nie można, p. Anusz „odkrywa" innego rodzaju „złoto" — „kapitał moralny", kapitał — „historja prac i działań żyjącego wśród nas mocarza czynu, „co gmach **swój** stawia z niczego powoli"... A dalej takie nadzieje p. Anusz wiąże z tym „kapitałem":

„Społeczne wartości naszego piśmiennictwa i budujący przykład Józefa Piłsudskiego **jest tym kapitałem moralnym, który nam pozwoli przezwyciężyć kryzys szybciej i skuteczniej**, niż to są w stanie uczynić inne narody, pozbawione **podobnego kapitału moralnego.**"

Ciesz się narodzie, przezwyciężysz bowiem kryzys „szybciej", bo posiadasz, jak żaden naród na Bożym świecie — „kapitał moralny", odkryty przez p. Anusza w Belwederze...

Zasługa p. Anusza będzie wiekopomna! A więc od Nowego Roku zacznie znikać kryzys gospodarczy, dzięki „moralnemu" kapitałowi sanacji...

Następnie sanator Anusz podnosi sztandar sanacyjnej — nie śmiejcie się czytelnicy — „**uczciwości**"!

„A zatem mobilizacja **uczciwości**, mobilizacja wszystkich sił duchowych **i moralnych**"...

Sanacja zatem w nowej roli — „mobilizatorki" „uczciwości"... czyli, djabeł ubrał się w ornat i ogonem na mszę dzwoni...

Sanator zapowiada stawienie zapory bolszewizmowi:

„Bolszewizmowi, idącemu na podbój Zachodu, przedewszystkiem będzie zmuszona przeciwstawić się Polska" — wskazuje p. Anusz.

A co zrobiła sanacja dotąd, aby ten bolszewizm zatrzymać? Owszem, czyniła wszystko, aby mu umożliwić rozwój i postęp. Przez potęgowanie nędzy mas i zabijanie wiary w **demokratyczne** środki walki, panowie z BB idą na rękę bolszewizmowi. Dał temu wyraz otwarcie i jasno sanacyjny organ — „Dziennik Lwowski", pisząc:

„Wpływ na klasę robotniczą w Polsce mogą dziś wywrzeć **jedynie** dwa czynniki dziejowe: postać Marszałka i prąd komunistyczny"...

Tak więc, gazeta sanacyjna podnosi bolszewizm w Polsce do roli decydującego czynnika dziejowego"... A więc „sanator i bolszewik dwa bratanki"...

Kryzys **gospodarczy**, postulaty **uczciwości**, kwestja walki z **bolszewizmem** — to są trzy dziedziny, w których sanatorzy odegrali bardzo ujemną rolę i lepiejby o tych kwestjach nie **wspominali**.

Będą czy nie będą płacić reparacje?

Bazylejska konferencja rzeczoznawców nie powzięła żadnej decyzji w sprawie jej poruczonej, czy Niemcy są w stanie po upływie „roku Hoovera" podjąć spłaty reparacyjne w myśl planu Younga. Rzeczoznawcy wydali tylko opinję, że Niemcom przysługuje prawo oświadczenia się, że z dniem 1 lipca 1932 nie będą mogły płacić — wyciągnięcie wniosków z tej opinji i z tego oświadczenia będzie rzeczą konferencji politycznej, która ma się zebrać w styczniu 1932 podobno w Hadze.

Ten wynik prac konferencji rzeczoznawców wywołał sprzeczne sądy. Niemcy, jak oświadczyli kanclerz Brüning i minister skarbu Dietrich, są z tej opinji bazylejskiej zadowolone. Ich zdaniem opinja ta potwierdza stanowisko niemieckie, mianowicie, że nie są zdolne do placenia, a temsamem podważony został cały plan Younga. Natomiast we Francji zapatrują się inaczej na tę opinję; wedle tamtejszego zdania plan Younga pozostaje nadal w mocy, a zostaje tylko czasowo zawieszony, dopóki zdolność płatnicza Niemiec się nie polepszy. Zgodne natomiast są wszystkie głosy w tem, że problem reparacyjny zależny jest od Stanów Zjednoczonych — jeżeli one zgodzą się na połączenie tego problemu z problemem długów wojennych sprawa będzie prosta, a rozwiązanie jej łatwe.

Są więc po orzeczeniu bazylejskiem dwie tezy: 1) niemiecka, wedle której plan Younga jest definitywnie przekreślony i 2) francuska, wedle której plan dalej obowiązuje z odroczeniem jego wykonania na lepsze czasy. Dla Niemców najważniejszem jest, czy w dniu 1 lipca 1932 będą musiały płacić ratę około 1700 miljonów marek, czy też nastąpi dalsze odroczenie — wedle nich na zawsze, a wedle Francji — aż stosunki się polepszą. Można zrozumieć, że jest to dla Niemiec sprawa żywotna. Jeżeli się zważy, że mimo głębokich oszczędności budżet przecież zamknie się deficytem, to zaoszczędzone 1700 miljonów mogłoby budżet nietylko zrównoważyć, ale dać nawet nadwyżkę.

Z rozpraw bazylejskich dowiedziano się, że długi niemieckie wynoszą okrągło 18 miljardów marek, z czego tylko 10 poszły na dotychczasowe spłaty reparacyjne, reszta zaś to długi prywatne w formie długo- i krótkoterminowych kredytów. Na tym właśnie punkcie panuje różnica zdań między Francją a Anglją. Podczas gdy pierwsza domaga się pierwszeństwa dla spłat reparacyjnych, druga chce pierwszeństwa dla długów prywatnych, co jest zrozumiałe z tego względu, że Anglja najwięcej Niemcom pożyczyła i jeszcze dlatego, ponieważ każda zwłoka w zapłacie naraża wierzycieli angielskich na stratę w związku ze spadkiem funta.

Można się tedy spodziewać, że na styczniowej konferencji haskiej przyjdzie do zaciętej walki między punktem widzenia francuskim a angielskim. Stany Zjednoczone stoją z boku; słychać nawet, że nie wezmą w tej konferencji udziału nawet przez obserwatora. Stanowisko Stanów opiera się na tem, że wedle uchwały Kongresu nie chcą nawet słyszeć o związku między reparacjami a długami, czyli że uważają reparacje za sprawę wyłącznie europejską, długi zaś za „punkt honoru" czy „zobowiązanie moralne", które musi być dotrzymane bez względu na to, czy państwa dłużne otrzymają jako rekompensatę reparacje czy nie.

Wszystko więc, jak widzimy, jest w stanie płynnym i dlatego głosy pewnych pism o „klęsce Niemiec" czy o „zwycięstwie Francji" są przedwczesne i dla pewnych tylko celów robione.

SKŁADKI

NA FUNDUSZ PRASOWY. Celem uczczenia pamięci tow. Dr. Z. Marka komitet PPS powiatu gorlickiego w Gliniku Marjampolskim zł. 50.

WINCENTY WITOS

U Sienkiewicza

(KARTKA Z PAMIĘTNIKA)

W toku zeznań w procesie b. więźniów brzeskich zeznający tam, jako świadek, b. poseł w Wiedniu i Pradze, a w latach przed wojennych poseł do parlamentu austrjackiego, Zygmunt hr. Lasocki, napomknął o pobycie Wincentego Witosa w Szwajcarji u Sienkiewicza w pierwszym okresie wielkiej wojny światowej. Uważając za niezmiernie interesujący przyczynek do charakteru owego, szerzej nieznanego zetknięcia się wielkiego pisarza z przywódcą ruchu ludowego w Polsce, „Kurjer Warszawski" prosił prezesa Witosa o udzielenie fragmentu wspomnień ze spotkaniem tem związanych. Poniżej drukujemy tę kartkę z pamiętnika p. Witosa. (Red.)

Galicja w chwili wybuchu wojny. — Wyjazd do Szwajcarji. — Konferencja we Fryburgu. — Wizyta u Sienkiewicza. — Opinje wielkiego pisarza. — Echa jej w rezolucji Koła polskiego.

W chwili wybuchu wojny światowej znaczna większość ludności polskiej w dawnej Galicji stała wyraźnie po stronie mocarstw centralnych, a ściślej biorąc po stronie Austrji. Składało się na to wiele powodów. Najprzód wszyscy niemal wierzyli, że wojna trwać będzie bardzo krótko, a los materjalny ich bezwzględnie się poprawi, świadomi zaś wiedzieli, że bez pobicia Rosji nie może być mowy o powstaniu państwa polskiego w jakiejkolwiek postaci. Wkońcu przywiązanie ludności wiejskiej do cesarza Franciszka Józefa i jego rządów ówczesnych.

To sprawiło, że ogłoszona mobilizacja wywołała na wsi prawie entuzjazm. Pułki austrjackie z Polaków złożone przy dźwiękach pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła", szły, walczyły i ginęły często do nogi, ludność składała niezwykle ciężkie ofiary materjalne.

Okrucieństwa i grabieże, jakich się dopuszczały wojska austrjackie szczególnie przy odwrocie, ostudziły ten zapał, choć „Naczelny komitet narodowy" przez swoich działaczy starał się go podtrzymywać.

Wprawdzie przedstawiciele wszystkich stronnictw politycznych należeli do tej organizacji, różnice jednak poglądów na rozwiązanie sprawy polskiej zaczęły się ujawniać w krótkim czasie. Gdy konserwatyści i polscy „demokraci" wierzyli wciąż w dobrą wolę rządu austrjackiego, narodowi demokraci, a za nimi i ludowcy domagali się stanowczych oświadczeń i gwarancyj.

Rząd tego nie zrobił, wykręcając się bezustannie, albo też milczał zupełnie wymownie.

Rozbieżności te ujawniły się nietylko w NKN i Kole polskiem, ale zaczęły także przeciekać na dół, w szerokie warstwy społeczeństwa.

Na bardzo drobnej konferencji w gronie trzech osób, odbytej w jesieni 1914 roku w Krakowie, postanowiliśmy rozpocząć pracę w społeczeństwie, mającą skierować je w stronę koalicji. To samo miało dotyczyć Koła polskiego i innych instytucyj o charakterze politycznym.

Z natury rzeczy robota ta musiała być niezwykle powolną, ostrożną, poprostu konspiracyjną tak ze względu na władze austrjackie, jak też częściowo i na niektórych polskich działaczy, fanatycznie przywiązanych do Austrji i wierzących w zbawienie narodu polskiego tylko w związku z państwem austrjackiem; ci gotowi byli uważać to za zdradę interesów narodu polskiego nie cofając się przed niczem, a więc nawet przed donosami do władz. Nie był to domysł tylko, gdy się zważy, że dzięki tym donosom, między innymi, poseł Zamorski pełnił już służbę wojskową w Tyrolu, jako prosty żołnierz. Prof. Kasznica został uwięziony, a hr. Aleksander Skarbek ratował się ucieczką do Szwajcarji, wielu dostało się do lochów twierdz austrjackich w Szpilbergu czy Kufsteinie.

Ażeby ujść czujnego oka szpiegów gęsto rozsianych i policji krakowskiej, która, jak się później dowiedziałem, rzekomo miała w tem rej wodzić, odbyliśmy szereg konferencyj w redakcji „Piasta", w mieszkaniu prof. uniwersytetu Surzyckiego, w Tow. lekarskiem i kilku innych punktach.

Udział w nich stale brali przedstawiciele narodowej demokracji w osobach prof. Głąbińskiego, posła Al. Skarbka; ludowców reprezentowali Długosz, Tetmajer i Witos. Z ramienia zaś zespołu Rzeczypospolitej brali udział profesorowie Surzycki i Jentys.

Na kilku zebraniach byli też obecni przedstawiciele Koła międzypartyjnego z Warszawy; b. zabór pruski reprezentowali Władysław Seyda i nieżyjący już poseł Felicjan Niegolewski, sekretarz ówczesnego Koła polskiego w Berlinie. Na niektórych zebraniach bywał też obecny jeden z wybitnych socjalistów.

Przedmiotem tych licznych narad było zbieranie informacyj o nastrojach ludności w poszczególnych zaborach, omawianie sytuacji politycznej i wojskowej państw wojujących, stosunku ich do sprawy polskiej, układanie planowej roboty w granicach możliwości we wszystkich zaborach, nawiązywanie stosunków z przedstawicielami narodów słowiańskich, należących do monarchji austrjacko-węgierskiej.

Orjentowanie się w sytuacji wojennej było prawie niemożliwe, bo cenzura austrjacka niezwykle sroga, nie przepuszczała żadnych wiadomości z zagranicy, a komunikaty jeneralnego sztabu austrjackiego, głoszące codziennie pogrom wszystkich wrogów, nie wzbudzały żadnej ufności, tem więcej, że zwycięstwa te szczególnie na wschodnim froncie posuwały się coraz więcej na zachód.

(Dokończenie nastąpi).

To jest polska rzeczywistość!

Z Warszawy piszą nam:

Szanowny Redaktorze! W recenzji z „Wieczoru humoru" w Starym Teatrze, autor pisze: „Zabawny jest kapral, który, jako prelegent koszarowy, utożsamia Cyprjana Norwida z gen. Norwidem-Neugebauerem, ale po zadziwiającej erudycji, którą roztaczał p. Rauze, nieco bledną przecież takie przebłyski dowcipu..."

Musiałem się uśmiechnąć, kiedy to przeczytałem. Zabawny ten dowcip bowiem jest zaledwie bladym refleksem rzeczywistego zdarzenia:

Przed kilkoma miesiącami siedział pewnego wieczora w znanej warszawskiej restauracji Wróbla — młody poeta z grupy Kwadrygi, p. Andrzej Wolica, w towarzystwie drugiego młodego literata, z którym, trzymając otwartą książkę w ręce, prowadził żywą dyskusję. Opodal siedział przy stoliku jakiś samotny melancholik, pociągając od czasu do czasu łyk piwa. W pewnym momencie dyskusji p. Wolica zakończył zdanie słowami, wypowiedzianemi dobitnie:

— To jest polska rzeczywistość!

W tej chwili jegomość ów wstał od sąsiedniego stolika i podszedłszy do p. Wolicy, zaaresztował go, jako funkcjonarjusz policji. Nie pomogły żadne pytania, zdziwienia, próby wyjaśnień, interwencji, — p. Wolica został odprowadzony do komisarjatu, przed oblicze dyżurującego podkomisarza. Tu, przy spisywaniu protokołu „zajścia", p. Wolica opowiada, że rozmawiał ze swoim kolegą *o Norwidzie* i pokazuje książkę, dzieło Cyprjana Norwida. Podkomisarz protokołuje skrzętnie, z całą objektywnością zapisując, że aresztowany tłumaczy się, iż nie o ministrze generale Norwid-Neugebauerze mówił lecz o książce, *pod tytułem „Norwidzie"*. (Jestto fakt autentyczny, uwieczniony na piśmie w protokole policyjnym I. Komisarjatu w Warszawie). Epilog: Przetrzymany przez 24 godzin w komisarjacie poeta Andrzej Wolica poprzysiągł sobie, że już nigdy nie będzie rozmawiał półgłosem u Wróbla o autorach, co do których nie upewni się wprzód, czy w armji polskiej a szczególnie wśród pułkowników, nie znajdzie się który o równobrzmiącem nazwisku; zabawne zaś qui pro quo z Norwidem przeszło do kolekcji dowcipów teatrzyku „Qui-pro-quo"... Czy ów podkomisarz nie został już w międzyczasie mianowany gdzieś podprokuratorem, a ów funkcjonarjusz policji jakim cenzorem, — tego nie wiemy, ale nic byłoby w tem już nic nadzwyczajnie frapującego...

Wlad. Gor.

Z dnia

GWIAZDKOWE GWIAZDKI

Zapowiedziano urzędnikom, że ciężkie warunki finansowe państwa nie pozwalają na żadne szczeblowania ani awanse, że ich stopnie służbowe mają ulec „zamrożeniu" — i basta... Ale na gwiazdkę, jak z rogu obfitości posypały się gwiazdki i gwiazdy na ramiona i kołnierze pp. wojskowych.

Prasa, uprawiająca humor, szczególnie żywo zainteresowała się lampasami nowo-mianowanego generała, p. Wieniawy-Długoszowskiego.

HITLEROWCY TEŻ DOZNALI KONFUZJI...

Paryski „Le Temps", opisując pobyt posłów hitlerowców Nielanda i Striedera we Włoszech, podaje między innemi: „Co się tyczy Watykanu, posłowie hitlerowcy nie ośmielili się ponowić próżnych usiłowań zbliżenia się, poczynionych przez stałego przedstawiciela partji Hitlera w Rzymie".

Jak wiadomo, hitlerowcom zależało na przyjęciu ich reprezentantów przez papieża. To dopomogłoby im do kumania się z centrum katolickiem w Niemczech. Tymczasem chłodna odprawa, dana im w Watykanie, wpłynęła i na stanowisko Niemców-prałatów i innych duchownych, przebywających w Rzymie. Wysłannicy hitlerowcy próbowali bowiem zdobywać sobie nowych adeptów wśród kolonji niemieckiej w Rzymie.

Pośród świeckich członków tej kolonji zjednali sobie podobno bardzo niewielu — wśród duchowieństwa nikogo.

ŚWIĄTECZNA DYSKUSJA „CZASU"

Na łamach „Czasu" rozpoczęła się dyskusja — na temat przykry, na temat poniżający. Czy w Polsce należy rządzić za pomocą bata, czy nie?

Taką debatę nad batem przeprowadzono w prasie niemieckiej przed trzydziestu niemal laty — gdy chodziło o czarnoskórych Herrerów w Deutsch-sud-west Afrika. I trzeba przyznać, że z pewnem zgorszeniem znaleźliśmy rozpływanie się nad batem w dość postępowej „Frankfurter-Zeitung"...

Ale w kolonjach wiemy, jak rządzą plantatorzy! W tym wypadku jednak entuzjasta bata, p. Hupka, uznał go za niezbędny symbol rządzenia w Polsce niepodległej! Już do tego się dogadano!

Hej nahajeczka, nahajeczka,
Nahajeczka moja.

Wiadomości polityczne

STALIN O PAKCIE POLSKO-ROSYJSKIM

„Berliner Tageblatt" ogłasza rozmowę między znanym pisarzem Emilem Ludwigiem a Stalinem na temat układów polsko-rosyjskich o zawarcie paktu o nieagresji. Stalin oświadczył: Gdy Polska oświadczyła, że gotową jest prowadzić rozmowy o zawarcie paktu o nieagresji, zgodziliśmy się tak samo, jak na takie rozmowy z innemi państwami. W pakcie tym ustalono, że nie użyjemy gwałtu i nie wykonamy napadu, aby zmienić granice Polski albo naruszyć jej niezawisłość. Obie strony przyrzekną sobie nawzajem, że nie mają zamiaru prowadzić wojnę w celu naruszania niezawisłości czy całości swych krajów. Czy jest to uznanie systemu ustalonego traktatem wersalskim? Nie. — Czy jest to może gwarancja granic? Nie. Nigdy tego nie gwarantowaliśmy i nigdy tego nie uczynimy. Nasze przyjazne stosunki z Niemcami pozostaną nadal te same.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA REPARACYJNA

Po uchwale konferencji rzeczoznawców finansowych w Bazylei w sprawie planu Younga, donoszą z Londynu, że międzynarodowa konferencja reparacyjna rozpocznie się w połowie stycznia w Hadze. Co do terminu i miejsca nastąpiło już porozumienie między Anglją i Francją. Rokowania francusko-angielskie co do głównego tematu tej konferencji: czy Niemcy mają płacić czy reparacje mają zostać całkiem skreślone, pozostały dotąd bez rezultatu. Jak wiadomo, Anglja oświadczyła się za zupełnem skreśleniem reparacji, podczas gdy Francja obstaje przy ich skreśleniu tylko równocześnie ze skreśleniem długów wojennych, na co znowu Ameryka się nie zgadza.

KRONIKA

TUR

KLUB DYSKUSYJNY TUR

We środę 29 bm. o godz. 7 wieczór odbędzie się zebranie Klubu dyskusyjnego TUR, na którem referat dyskusyjny na temat: „Światła i cienie rządów koalicyjnych" **wygłosi tow. dr. Romuald Szumski.** Wstęp wolny dla członków TUR, PPS, Bundu. (Zebranie w sali Zw. zaw. dozorców, ul. Dunajewskiego 5). Zaproszenia wydaje sekretarjat TUR.

TEATR TUR

W Nowy Rok, tj. w piątek 1 stycznia odegra teatr TUR przy ul. Dunajewskiego 5, poraz drugi, nadzwyczaj wesoły żart sceniczny w 3 aktach Katajewa

„KWADRATURA KOŁA".

W niedzielę 3 stycznia w teatrze TUR odegrana zostanie kapitalna farsa w 3 aktach Stefana Turskiego

„ORDYNANS W ZALOTACH".

Podczas antraktów orkiestra org. ml. TUR wykona szereg utworów koncertowych. Bilety w cenie od 50 gr. do 1'50 zł. z dodatkiem 10 gr. za garderobę w przedsprzedaży w sekretarjacie TUR, a w dzień przedstawienia od 5 godziny przy kasie teatru TUR, ul. Dunajewskiego 5. Początek przedstawienia o godz. 6 wiecz.

KINO MUZEUM DLA TUR

W Nowy Rok i w niedzielę 3 stycznia wyświetla kino Muzeum dla TUR przy ul. Smoleńsk 6 godz. 7 wieczór wspaniały film pt.

„ROBINSON KRUZOE".

Dwie serje razem. Druga pt. **„Potomkowie rozbitków hiszpańskich"**, dalszy ciąg Robinsona Kruzoe. Ponadto wesoła komedja. — Bilety w cenie 1 zł., 80 gr., 40 gr. — do nabycia w sekretarjacie TUR, a w dzień przedstawienia od 3 popoł. w kinie Muzeum.

—ooo—

DWA WYPADKI TYFUSU PLAMISTEGO. — W miejskim urzędzie zdrowia zgłoszono w czasie od 20 do 26 bm. następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 2, dyfterja 4, odra 39, ospa wietrzna 4, tyfus plamisty 2.

PRZENIESIENIE ODDZIAŁÓW XXII, XXVI I XXVII KARNYCH SĄDU GRODZKIEGO DO GMACHU PRZY UL. SENACKIEJ 1. Zarządzeniem prezesa sądu okręgowego w Krakowie, przeniesione zostają z dniem 1 stycznia 1932 r. biura oddziałów XXII, XXVI i XXVII karnych krakowskiego sądu grodzkiego z gmachu przy ul. Grodzkiej 52 do gmachu sądowego przy ul. Senackiej 1, obejmującego Wydziały karne sądu okręgowego.

Z MUZEUM NARODOWEGO. Muzeum Narodowe otrzymało w depozyt cenną kolekcję dawnych dywanów anatolskich ze zbiorów prywatnych. — Kolekcja ta będzie wystawiona tylko do 6 stycznia 1932 r. w jednym z pokojów wystawowego lokalu w domu z fundacji Szolayskich (ul. Szczepańska 11 I piętro), gdzie mieści się wystawa sztuki japońskiej. Przez ten okres czasu wystawa będzie otwarta codziennie od godziny 10 do 2 i od 3 do 5 popołudniu, a wstęp wyjątkowo wynosić będzie 1 złoty.

† Z KUŹNIARSKICH KAROLINA WARCHAŁOWSKA, wdowa po nauczycielu, zmarła w Krakowie, przeżywszy lat 73. Śp. Karolina Warchałowska osierociła wśród licznej rodziny syna Dra Józefa Warchałowskiego, redaktora „Głosu Narodu".

NAGŁY ZGON W CZASIE ZABAWY. Wczoraj nad ranem zostało wezwane pogotowie ratunkowe do restauracji Garzla pod Bielanami, gdzie w czasie zabawy z tańcami zasłabł nagle jeden z gości, niejaki Hipolit Berger. Lekarz pogotowia skonstatował już tylko zgon Bergera.

NAGŁE ZASŁABNIĘCIE NA DWORCU. Na dworcu kolejowym zachodnim w Krakowie zasłabł nagle jakiś pasażer i stracił przytomność. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł nieszczęśliwego do szpitala. Tożsamości owego pasażera nie zdołano stwierdzić, gdyż brak było przy nim dokumentów.

PRZEJECHAŁ SIĘ TAKSÓWKĄ — BEZ PIENIĘDZY. P. Fligier Bernard urządził sobie ubiegłej niedzieli wycieczkę taksówką. Po rozkosznym spacerze, gdy przyszło płacić, okazało się, że Fligier nie posiada ani grosza przy sobie. Fligiera oddał szofer w ręce policji.

NAPAD BANDYCKI. Do sklepu kupca Aichera Wurzmana w Borku Fałęckim, pod Krakowem, przybył jakiś młody człowiek i zażądał sprzedaży pudełka papierosów egipskich. — W chwili, gdy Wurzman podawał mu papierosy, osobnik ów wydobył momentalnie rewolwer z kieszeni i pod groźbą zastrzelenia zażądał 100 złotych. Sterroryzowany kupiec dał mu pieniądze, poczem bandyta zbiegł w niewiadomym kierunku.

AUTO WPADŁO NA DOROŻKĘ KONNĄ. Na ul. Karmelickiej szofer nieznanego nazwiska prowadząc samochód Kr. 96031 najechał na dorożkę konną, powożoną przez Józefa Strojkę, zam. przy ul. Grzegórzeckiej 65. Dorożka uległa rozbiciu, a woźnica prócz straty, odniósł nadto szereg obrażeń i potłuczeń. Szofer po wypadku odjechał, nie troszcząc się o Strojkę.

WIELKA KRADZIEŻ GARDEROBY. P. Utrichowi Goldbergerowi, zam. przy ul. Rabina Meiselsa 11, skradziono z mieszkania garderobę wartości 1500 zł. Złodziej dostał się do mieszkania przy pomocy wytrycha.

OKRADZIONA PIWNICA BIZANCA. Do piwnicy restauracji Jana Bizanca przy placu Szczepańskim zakradli się złodzieje i zabrali większą ilość wódek. Złodzieje ze zdobyczą zbiegli bez śladu.

—ooo—

KARNAWAŁ

KARNAWAŁ SIĘ ZACZĄŁ! Krótki tegoroczny karnawał niewiele dni daje na zabawę, którą przy tem utrudnia ogólna przykra sytuacja gospodarcza. Aby pogodzić te sprzeczności, Syndykat dziennikarzy krakowskich zapoczątkował przed kilku tygodniami coniedzielne five o'clocki taneczne w restauracji „Pavillon", plac Szczepański 3 od godziny 4'30 do 7'30 wieczorem przy dźwiękach świetnego zespołu jazzbandowego pod batutą p. Pewznera. Niskie ceny wstępu (1'50 i 1 zł.) umożliwiają je każdemu. Chcąc podnieść urok tych miłych zabaw, komitet postanowił urozmaicić je specjalnemi atrakcjami. Najbliższy five o'clock odbędzie się w niedzielę 3 stycznia i uświetni go fotografja najpiękniejszej uczestniczki, która reprodukowana będzie w „Światowidzie".

—ooo—

SPORT

MECZ BOKSERSKI IKP ŁÓDŹ—WKS WAWEL. — W niedzielę 3 stycznia przybywa do Krakowa mistrz Łodzi KSIK Poznańskiego, mający w swym składzie asów tej miary co mistrz Polski Chmielewski, mistrz k. o. Garnczarek, b. mistrz armji Sztall II, mistrz juniorów Leszczyński, Spodenkiewicz, Zieliński i Banaślak. Wysoka technika i zapał do walki cechujące drużynę łódzką zapowiadają interesujące zawody. Mecz odbędzie się w niedzielę 3 stycznia o godzinie 11 przedpołudniem w Sokole (ul. Wolska 27). Bilety w przedsprzedaży w składzie zabawek (ul. Wolska 1).

Wykrycie tajnych gorzelni na Kazimierzu

Od dłuższego czasu władze krakowskie wiedziały że na Kazimierzu mieści się tajna gorzelnia, skąd na wielką skalę rozchodzi się pokątną drogą wypuszczany spirytus. Dopiero po długich dochodzeniach **władze wpadły na ślad pokątnych gorzelników**, aresztując dziewięciu izraelitów w Krakowie i na prowincji. **Tajna gorzelnia mieściła się w domu pod L. 3 przy ul. Gazowej, gdzie jest fabryka nici.** Policja wkroczyła do fabryki i **zastała gorzelnię w pełnym ruchu.** Fabrykanci rzucili się do ucieczki, zostali jednak przytrzymani i odstawieni do aresztów sądowych.

Ponieważ Szloma Pinkus, właściciel fabryki nici, mieszka przy ul. Brzozowej 16. **przeto przeprowadzono i tam rewizję. Wyniki były niezwykłe,** gdyż znaleziono dwa kompletne aparaty do pędzenia spirytusu z zacieku winnego, różne inne przyrządy do wyrobu spirytusu oraz istny skład gotowych już trunków. Obie fabryczki opieczętowano.

Na skutek dochodzenia aresztowano: Szlomę Pinkusa (lat 58), jego syna Majera Pinkusa (lat 23), oraz Izaaka Fleischera (lat 47), jako współwłaścicieli tajnych gorzelń.

Nadto przytrzymano Abusza false Profesorskiego Mendla (lat 23), Moszka Schoenberga (lat 43), Peschę Oderberg (lat 32), handlarkę z Proszowic i Chaima Dyma (lat 43). Po spisaniu protokołu wypuszczono tych ostatnich na wolność. Będą oni odpowiadali za rozsprzedaż spirytusu, pochodzącego z tajnych gorzelń.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś poraz czwarty ostatnia nowość repertuaru, komedja Brunona Winawera „Poprostu — truteń", której satyryczna aktualność znalazła pełne zrozumienie u publiczności krakowskiej, połączone z istotnym sukcesem frekwencji. Jutro na przedstawieniu po cenach zniżonych poraz ostatni sukcesowa „Ulica" Ricea, schodząca potem zupełnie z repertuaru. W wieczór Sylwestrowy odbędzie się premjera lekkiej komedji angielskiej „Dziewczyna i hipopotam", której autorka Mary Lucy, znana u nas dotąd ze swych lekkich feljetonów londyńskich, zamieszczanych w pismach wiedeńskich, miała z tą sztuką ze środowiska literacko-aktorskiego duże powodzenie na scenach angielskich. Główne role odtwarzają w komedji pp.: Zaklicka i Szymański, wdzięczne zadania aktorskie mają poza tem pp.: Bednarska, Klońska, Fabisiak, Nowakowski, Staszewski, Turski. W Nowy Rok popołudniu ukaże się znowu po przerwie świątecznej przemiła bajeczka dla dzieci w opracowaniu J. Wiśniowskiego pod tytułem „Odnalezione serce".

NAJBLIŻSZA PREMJERA OPERY KRAKOWSKIEJ. W poniedziałek 4 stycznia 1932 r. wchodzi na repertuar opery krakowskiej opera G. Donizettego „Don Pasquale". Opera ta należąca do repertuaru najpoważniejszych teatrów świata, stanowi też jeden z filarów programu opery królewskiej w Turynie, gdzie partję Noriny w ostanich czasach kreowała znakomita jej odtwórczyni p. Ada Sari. W krakowskiej premjerze, reżyserowanej przez p. J. Stępniowskiego i przygotowanej muzycznie przez d yr. Bolesława Wallek-Walewskiego występują obok p. Ady Sari pp.: T. Szymonowicz, Stefan Romanowski, A. Mazanek i A. Mazurek.

NAJWESELSZY SYLWESTER W STARYM TEATRZE I W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO. Znakomici artyści: Zula Pogorzelska, czarująca publiczność swoim szampańskim humorem, Irena Carnero, miła piosenkarka, Kazimierz Krukowski, bezkonkurencyjny humorysta, Konrad Tom, wytworny piosenkarz groteski, oraz zespół Rewelersów „Bagatela", rozporządzający bogatym repertuarem, będą bawili publiczność we czwartek 31 bm. na wieczorach o godzinie 7, 9'15 i 11'30 w Starym Teatrze, oraz o godzinie 11'30 w teatrze miejskim im. J. Słowackiego.

SYLWESTER W TEATRZE BAGATELA. Dnia 31 bm. odbędzie się w Bagateli tylko jedno przedstawienie Sylwestrowe o godzinie 11 w nocy. W wieczorze tym wystąpią: niezawodny siewca humoru Leon Wyrwicz, oraz znakomita para baletowa Irena Sobolówna i Eugenjusz Wojnar, który zaprodukuje swe najnowsze kreacje taneczne. Bilety do nabycia w przedsprzedaży w kasie teatru Bagatela codziennie od godziny 10 do 1 w południe i od 5 do 10 wieczorem.

—ooo—

Z Polski

ECHA FAŁSZERSTWA TESTAMENTU PAWŁA TYSZKIEWICZA. Przed kilku laty głośna była w całej Polsce sprawa sfałszowania testamentu bogatego ziemianina śp. Pawła Tyszkiewicza, który majątek swój w Małopolsce zapisał na rzecz Polskiej Akademji Umiejętności. Szajka oszustów, odnalazłszy imiennika testatora, w niezwykle sprytny sposób sfałszowała testament Tyszkiewicza, który następnie został przedstawiony władzom sądowym. Oszustwo wyszło na jaw i wszyscy spólnicy stanęli przed sądem. Rozprawa o to fałszerstwo testamentu toczyła się w Przemyślu przed tamtejszym sądem okręgowym. St. Haszlakiewicz i Jan Konopka zasądzeni po roku więzienia odwołali się do Sądu Najwyższego, który przekazał rozpatrzenie sprawy sądowi apelacyjnemu we Lwowie. Przez trzy dni toczyła się ta rozprawa, poczem zapadł wyrok uwalniający obu oskarżonych.

POŻAR WAGONU POCZTOWEGO W POCIĄGU WARSZAWA—LWÓW. We środę nad ranem pociąg pospieszny Warszawa—Lwów, wjeżdżając na stację kolejową Rozwadów, ukazał się w ognistej szacie. Otó obsługa dworca zauważyła, że z osi wagonu pocztowego ukazują się wielkie języki ognia. Natychmiast zaalarmowano obsługę pociągu i ogień zlokalizowano. Okazało się, że wskutek wielkiego tarcia powstał ogień w łożyskach, który przeniósł się na drewniane części podwozia. — W związku z powyższem nie nadeszła do Lwowa korespondencja i pisma z Warszawy.

KATASTROFĘ POD ROGOWEM SPOWODOWAŁ NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. „Prąd" zamieszcza wywiad z dr. Markowskim, prokuratorem przy sądzie okręgowym w Łodzi, w sprawie ostatniej katastrofy kolejowej pod Rogowem. — Prokurator Markowski oświadcza, iż dochodzenia prowadzone są w dalszym ciągu w przyśpieszonem tempie w dwóch kierunkach: czy katastrofa wydarzyła się wskutek zbrodniczego zamachu i w kierunku ustalenia nazwisk sprawców. Zdaniem prokuratora, 90 procent danych przemawia za tem, że katastrofa wydarzyła się wskutek nieszczęśliwego wypadku.

NIEZWYKŁA KRADZIEŻ. W domu przy ul. Żeromskiego 60 w Łodzi mieści się redakcja tygodnika humorystycznego „Wolna Myśl, Wolne Żarty". Onegdaj wieczorem z drukarni przywieziono gotowy transport tygodnika w liczbie 4.000 egzemplarzy, który następnego dnia miał być rozesłany do rozsprzedaży. Ekspedytorów uprzedzili złodzieje, którzy w nocy włamali się przez okno do redakcji i cały nakład 4.000 egzemplarzy skradli. Łup swój, ze względu na jego pokaźną wagę, przewieźli wozem. Poszkodowani obliczają straty na 1.600 złotych. Powiadomiona policja prowadzi poszukiwania za osobnikami, którzy zabawili się w konfiskatę nakładu.

ZUCHWAŁY NAPAD RABUNKOWY W ŚRÓDMIEŚCIU SOSNOWCA. W śródmieściu Sosnowca dokonano niezwykle zuchwałego napadu bandyckiego. Do mieszkania Jakóba Fuchsa, przy ul. Modrzejowskiej 19 zapukało dwóch osobników pod pretekstem wynajęcia pokoju umeblowanego. Służąca oświadczyła, że Fuchs jest nieobecny. Wówczas osobnicy ci wtargnęli do mieszkania siłą, sterroryzowali służącą rewolwerami, związali jej ręce i zakneblowali usta i spokojnie oczekiwali na powrót kupca. Po kilku minutach Fuchs wszedł do mieszkania, nie przeczuwając nic złego. Bandyci rzucili się na niego, usiłując go związać i wydrzeć mu portfel, w którym było 17.000 zł. Napadnięty stawił gwałtowny opór i zaczął krzyczeć. Zbiegli się zaalarmowani sąsiedzi, a przerażeni bandyci rzucili się do ucieczki. Puszczono się za nimi w pogoń i po kilku minutach jeden z nich, a drugi po trzech godzinach zostali ujęci. Są to: Anzelm Boś i Piotr Jabłczyński, obaj bezrobotni i w świecie przestępczym nieznani. Przyznali się, że napad na Fuchsa planowali od kilku tygodni.

PÓŁTORA ROKU WIĘZIENIA ZA OKRZYKI W SĄDZIE. We środę sąd apelacyjny w Wilnie zatwierdził wyrok sądu okręgowego, skazujący b. posłów białoruskich klubu robotniczo-włościańskiego pod nazwą „Zmaganie": Gawryluka, Dworczanina, Kryńczuka i Wołyńca na półtora roku więzienia, za wznoszenie różnych okrzyków podczas ogłaszania wyroku w sprawie antypaństwowej działalności wymienionego klubu poselskiego, kiedy to wymienieni byli posłowie zostali na mocy tego wyroku skazani na sześć lat więzienia. Incydent ten wydarzył się w styczniu br. na sali sądu okręgowego w Wilnie.

Dać rządowi szerokie pełnomocnictwa!?

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 28 grudnia.

W niektórych pismach pojawiła się dziś informacja, że sfery rolnicze i przemysłowe zbliżone do rządu starają się o to, by rząd wystąpił z projektem ustawy o nadzwyczajnych pełnomocnictwach dla rządu, któreby dawały rządowi prawo wydawania dekretów z mocą ustawy. Podobno na tę sprawę niema uzgodnionych poglądów nawet wśród sfer rządzących.

Sceptycyzm wobec małej ustawy samorządowej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 28 grudnia.

W związku z konferencjami nad tzw. małą ustawą samorządową projekt odnośny żywo jest omawiany w sferach politycznych stolicy. Z wyjątkiem pism sanacyjnych, które z urzędu bronią projektu rządowego, naogół opinja co do projektu małej ustawy samorządowej jest **bardzo krytyczna.** Ciekawe jest, że nawet wśród niektórych działaczów sanacyjnych projekt ten wywołał **dalekoidące zastrzeżenia.** Jak słychać, projekt ma być wniesiony do Sejmu około 10 stycznia.

Nowe podrożenie zapałek

ZŁOCONE PUDEŁKA — A MNIEJ ZAPAŁEK

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 28 grudnia.

Dzisiejszy „Wieczór Warszawski" donosi, że w handlu ukazały się nowe, rzekomo luksusowe zapałki w pudełkach ozdobionych **złoconemi obrazkami.** W pudełkach tych znajduje się od 33 do 36 zapałek, zamiast 48, zagwarantowanych nową umową, zawartą z koncernem szwedzkim w 1930 r., a zatwierdzoną przez klub BB w Sejmie, w styczniu b. r.

Nowe zapałki są znacznie krótsze i cieńsze, a przez to mało praktyczne. Obliczają kupcy, że takie pudełko zapałek **powinno kosztować 6 i pół grosza, a kosztuje 10 groszy.**

Pogłoski o powrocie MacDonalda do partji pracy

W ostatnich czasach mówi się w Anglji wiele na temat możliwości ponownego zjednoczenia sił socjalistycznych w kraju przez **powrót MacDonalda i jego zwolenników do partji pracy.** Na platformie publicznej postawił tę kwestję list okólny rozesłany do byłych ministrów rządu robotniczego przez jednego z wybitniejszych macdonaldczyków lorda Rochestera, (dawniej Ernest Lamb), który jest płatnikiem generalnym przy obecnym rządzie. W liście tym Rochester wyraża ubolewanie z powodu rozłamu i nalega o przedsięwzięcie kroków w celu ponownego zjednoczenia. Jednocześnie zapowiedziane zostało ukazanie się na Nowy Rok broszury w tej sprawie pióra innego wybitnego macdonaldczyka Clifforda Allena, który był po Snowdenie, a przed Maxtonem przewodniczącym ILP.

Co do ewentualnej formy tego projektowanego zjednoczenia mówią w kołach politycznych, że organizacja socjalistów macdonaldowskich mająca się oficjalnie ukonstytuować w początkach 1932 r. zgłosiłaby akces do partji pracy w tej samej formie jak ILP, federacja socjalno-demokratyczna czy partja spółdzielcza. W razie przyjęcia przez partję pracy tego akcesu wszyscy członkowie tejże organizacji z MacDonaldem na czele staliby się automatycznie na nowo członkami partji pracy. — Kombinacja ta przy federacyjnej budowie partji pracy jest teoretycznie możliwa, **o ile, oczywiście,** partja pracy zgodzi się przyjąć tę macdonaldowską organizację w swoje szeregi.

Przywódcy partji pracy zachowują jak dotychczas **milczenie** w tej sprawie. Poruszył ją publicznie jeden tylko tow. Alexander, były minister marynarki, przewodniczący partji spółdzielczej, oświadczając w mowie wygłoszonej na wiecu w Sheffield, że dużo się mówi w niektórych kołach na temat ewentualnego powrotu do partji pracy jej byłych przywódców, ale „ci ludzie, którzy chcą powrócić do partji pracy muszą udowodnić swą dobrą wolę wobec klasy robotniczej."

—ooo—

Proces brzeski

45 DZIEŃ ROZPRAWY

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 28 grudnia.

Mowa mecenasa Ujazdowskiego

Na dzisiejszej rozprawie pierwszy przemawiał adwokat Ujazdowski, obrońca posła Adolfa Sawickiego. Obrońca na wstępie stwierdza, że autorytet władzy wykonawczej, a częściowo Sejmu i sądownictwa został podważony. Gwałty wytworzyły nastrój niechęci do władz. Obrońca omawia poszczególne punkty aktu oskarżenia i charakteryzuje świadków dowodowych. Policjant ery sanacyjnej jest postacią widoczną, narzucającą się wszędzie, a jednocześnie darmo szukać policjanta tam, gdzie obecność jego jest niezbędną. Policjant snuje się jak cień za każdym działaczem społecznym, ale gdy wiece opozycyjnych posłów rozbijają wynajęci kryminaliści, policja milczy. Gdy płatne draby napadają na lokale stronnictw opozycyjnych, policja jest nieobecna — więcej nawet, tworzy szpaler, aby dać bezkarnie ujść sprawcom. Napaść na posła uchodzi bezkarnie. Policjant stanowi typ świadka oskarżenia. Najprostsza droga do awansu to zlikwidowanie opozycyjnego działacza.

Mandaty karne w rękach policji stają się atutem politycznym. Policja jest obecnie organem nadużyć wyborczych BB. Sawicki popełnił ten wielki błąd, że wzywał chłopów, aby się policji nie bali. Coraz częściej przed obywatelem staje kwestia, kogo się należy więcej bać: policjanta czy też tych, przed którymi w normalnych warunkach policjant powołany jest do obrony obywateli.

Obrońca charakteryzuje rolę starostów. W naszych warunkach starosta jest również

ORGANEM PARTJI BB.

Co do oskarżenia o nawoływanie do niepłacenia podatków, obrońca charakteryzuje działalność sekwestratorów i urzędników skarbowych, stwierdzając, że np. w Krasnymstawie trzeba najpierw złożyć dowód sekretarjatu BB, inaczej z chłopem mówić nie będą. Słowem — **urząd skarbowy pośredniczy przy pobieraniu składek na BB.**

Obrońca omawia uwojskowienie administracji, poczem co do nawoływania do niepłacenia podatków wywodzi, że twierdzenie to nie da się utrzymać. Czynnikiem łączącym lud z państwem jest poseł, usiłowano zniszczyć ten autorytet na wsi, a wobec tego, że to się nie udało, **zniszczono autorytet Sejmu na wsi przez zwycięstwo wyborcze BB.** Wiece poselskie zapełniane przez kadry najemnych wiecowników sanacyjnych nie cieszą się poważaniem wśród ludności wiejskiej, zaś poseł z BB jest karykaturą posła.

Obrońca omawia

„CUD NAD URNĄ"

i stwierdza, że rezultatem tej akcji sanacyjnej jest **osłabienie napięcia patrjotycznego wśród chłopów** i robotników na kresach wschodnich. Nastrój ten jest idealny dla komunizmu. Stronnictwo chłopskie podjęło akcję na kresach ratowania dobrego imienia narodu. Aby zyskać zaufanie ludności, należało bez osłonek mówić

O GWAŁTACH I BEZPRAWIU.

Sawicki krytykował rząd, wskazywał na gwałty prawne, wykazywał nadużycia — stąd cały szereg dochodzeń policyjnych przeciw niemu. Sędzia Demant pragnął pozyskać dla obecnej sprawy jak najwięcej świadków cywilnych. Starania te napotykały na wielkie trudności, jak widać z pisma komendanta policji w Juchowcu. Komendant ten odpowiada wprost „znaleźć cywilnego świadka nie jestem w stanie".

Kończąc charakterystykę świadków oskarżenia, obrońca stwierdza, że cechowało ich przypominanie sobie faktów, o których nic w śledztwie nie mówili. O ile zeznania policjantów sprawiały wrażenie wyuczonej lekcji, to świadkowie chłopscy zeznawali tak, jak im sumienie nakazywało.

Prokurator Grabowski — mówi obrońca — mówiąc o tych chłopskich świadkach, wyraził się: „gdy zamkną oczy, widzą te Wrony i Walerony". Prokurator, używając tego zwrotu, prawdopodobnie chciał nam dać przykład, jak przemawia człowiek dobrze wychowany. Mniemam, że przykład ten jest chybiony. Świadek dr. Wrona wniósł do sprawy olbrzymi materjał, złożony z faktów nadużyć, gwałtów i korupcji sfer sanacyjnych. Ani jednego z tych faktów nie usiłował negować prokurator Grabowski.

Do punktu oskarżenia o zaleceniu wieszania na latarniach, obrońca wskazuje, że w raportach nic nie było o latarniach, latarnie te ukazały się znacznie później. Żaden ze świadków nie zeznał, że Sawicki wzywał do wieszania. Sawicki, zwalczając dyktaturę, twierdził na wiecu, że

DYKTATORZY STAWIAJĄ LUDZI POD ŚCIANĘ

Powiedział prawdę, im więcej dyktatur, tem więcej wyroków śmierci, albo skrytobójstw i „nieznanych sprawców". Kosy i widły jako środek do obalenia rządu istnieją w fantazji konfidentów. — Sawicki przeciwnie twierdził, że niepotrzebne są nam widły, wystarczy chłopska ręka z kartką wyborczą. Natomiast w pismach sanacyjnych nawoływano się do rządzenia pałką i ołowiem i o tem Sawicki mówił chłopom na wiecach.

Prokurator Rauze — wywodzi obrońca — zapytywał świadków, jak Sawicki mówił o szpilkach. Przejrzałem jeszcze raz dział aktu oskarżenia zatytułowany „przygotowania zbrojne" i nie znalazłem tam ani śladu o szpilkach. Szpilki jako narzędzie rewolucyjne to novum w historji ruchów rewolucyjnych.

Mecenas Ujazdowski w zakończeniu cytuje **ukaz carski, zabraniający chłopom zajmować się polityką.** Obrońca oświadcza, **że ukaz ten zaczerpnął z książki Waliszewskiego „Katarzyna II".** Niewątpliwie książka ta znana jest p. prokuratorowi Rauzemu, ponieważ jeden z rozdziałów tej książki zaczyna się słowami: **„Narody szczęśliwe nie mają historji"**, to znaczy, temi samemi słowami, któremi p. prokurator rozpoczął swoje przemówienie oskarżycielskie...

Na tem mecenas Ujazdowski zakończył przemówienie.

Mowa mecenasa Czernickiego

Adwokat Czernicki, drugi obrońca Sawickiego, stwierdza, że mamy obecnie zamiast sejmowładztwa **rządowładztwo**. Cechą charakterystycznych rządów jest, że na czele NIK stoi generał Krzemiński, o którym „Gazeta Polska" pisała, że jest karnym żołnierzem marszałka Piłsudskiego. Obrońca omawia panujący teror, brak praworządności i oświadcza, że oskarżeni pociągnięci zostali do odpowiedzialności jedynie dlatego, że chcieli poszanowania prawa, a Brześć jest dowodem tego, jakie męczarnie ponoszą ci, którzy walczą o prawo.

Prokurator Grabowski — mówi obrońca — oświadczył, że marszałek Piłsudski jest rycerzem wolności. Nie jest on rycerzem wolności, nie wyrósł z pnia demokracji, lecz z dworu szlacheckiego, gdzie panowała samowola.

Charakteryzując program Stronnictwa Chłopskiego, obrońca mówi o jego ideologji. Dlaczego między wybitnymi przedstawicielami świata politycznego i społecznego znalazł się w Brześciu i Sawicki? Jeżeli chodzi o tak zw. strzelanie do policji, przemawiają prawomocne wyroki sądowe, — które Sawickiego od tego zarzutu uwolniły. Pomimo tych wyroków Sawicki poszedł do Brześcia jako człowiek zdrowy, wrócił wynędzniały. Sawicki nie reprezentował Stronnictwa chłopskiego w centrolewie, na kongresie krakowskim nie był, nie może być mowy o art. 100 i 101 w stosunku do niego.

Wierzę głęboko w wyrok uniewinniający wszystkich oskarżonych. Jest to

KONIECZNOŚĆ HISTORYCZNA I PRAWNA!

Lud wyczekuje na wyrok z niesłychaną uwagą, dla niego bowiem ten wyrok będzie miał znaczenie historyczne, gdyż odpowie na pytanie, czy zrealizowana została idea niezawisłości sądów i prawo do obrony praworządności.

Na tem rozprawę odroczono do dnia następnego.

Od skazańca do prezydenta

DZIWNE KOLEJE ŻYCIA ALCALI ZAMORY

Przed dwoma tygodniami niedobrowolni mieszkańcy więzienia madryckiego doznali przyjemnej niespodzianki. Obiad, który im podano 14 grudnia r. b. różnił się wybitnie od zwykłych obiadów więziennych. Składały się nań — według prasy madryckiej — rosół, pieczeń barania z ziemniaczkami, owoce, słodycze i wino. **To prezydent republiki hiszpańskiej** uczcił w ten sposób **pierwszą rocznicę swego aresztowania z rozkazu** wszechwładnego przed rokiem w Hiszpanji Alfonsa Ostatniego. Prezydentowa osobiście doręczyła dyrektorowi więzienia pieniądze potrzebne na urządzenie tej „uczty" dla więźniów.

Tak jest! To był tylko jeden rok! W nocy z 14 na 15 grudnia 1930 wpadali żandarmi do mieszkań przywódców partyj opozycyjnych i uwozili ich do więzienia. W marcu 1931 stali pp.: Alcala Zamora, Maura, Azana, Lerroux, tow. Caballero, Prieto i de los Rios, oraz wielu innych dzisiejszych dygnitarzy przed sądem okręgowym w Madrycie i hiszpański Rauze żądał dla nich kar idących w setki lat więzienia; dla p. Alcali Zamory stawiał wniosek **o 15 lat ciężkiego więzienia.**

Sędziowie wiedzeni instynktem samozachowawczym nie przyjęli wniosków prokuratora. Dzięki czemu ich żony i córki i dzisiaj nie są ani kelnerkami, ani praczkami. Ale nie mieli też odwagi powiedzieć wręcz: „Niewinni!" bo toby mogło „podważyć autorytet" władcy „z Bożej łaski", rozpierającego się w Hiszpanji jak na swoim folwarku. Zapadły wyroki „łagodne" po kilka miesięcy aresztu. Zamora został skazany na 6 miesięcy aresztu. W początkach kwietnia „zapadł wyrok", a w kilka dni później rozwarły się bramy więzienne i „skazańcy" zasiedli na fotelach ministerjalnych, a ministrowie króla Alfonsa zajęli ich miejsca na więziennych pryczach.

Alcala Zamora nie odsiedział nawet cząstki tych 6 miesięcy, które mu wyrok wyznaczył. Okres czasu, który wedle brzmienia wyroku miał spędzić za kratami, stał się okresem jego urzędowania jako premjer i faktycznie głowa państwa, gdyż nie było wtedy jeszcze w Hiszpanji prezydenta; okresem „gorzkich żalów" dla prokuratorów i innych radosnych twórców jego królewskiej mości.

I zanim rok upłynął od chwili gdy Niceto Alcala Zamora został aresztowany pod zarzutem spiskowania przeciw majestatowi królewskiemu, tenże „rokoszanin" sam stał się legalną głową państwa, z woli narodu następcą tegoż króla jegomości, zbiegłego z kradzionemi miljonami zagranicę. Dnia 10 grudnia 1931 r. Alcala Zamora został przygniatającą większością wybrany przez Kortezy (parlament hiszpański) prezydentem rzeczypospolitej hiszpańskiej, a 12 grudnia — na 2 dni przed pierwszą rocznicą swego uwięzienia — złożył w obliczu parlamentu przysięgę prezydencką i odbył **wjazd uroczysty do pałacu dawniej królewskiego, dziś prezydenckiego,** pozdrawiany owacyjnie przez setki tysięcy liczące tłumy, salutowany przez defilującą przed nim w uroczystym pochodzie armję hiszpańską, tę samą, na której z taką ufnością „opierali się" i Primo de Rivera i Alfons. Chyliły się sztandary, podnosiły się do czapek i trwały sztywno w uroczystym pokłonie żołnierskim dłonie pułkowników i generałów w galowych mundurach, jadących na białych koniach, przed prezydentem rzeczypospolitej, wyrazicielem suwerenności narodu — tymsamym człowiekiem, który przed rokiem niespełna był jak zbrodniarz wleczony do więzienia za zniewagę „majestatu" króla-suwerena.

I w pierwszą rocznicę swego uwięzienia obudził się „spiskowiec" z przed roku w pałacu tego samego króla, wobec którego wydawał się swym sędziom i prokuratorom z przed 8 miesięcy takim małym, drobnym kamyczkiem, obudził się dziedzicem władzy tego samego butnego króla, któremu się zdawało, że można zamknąć w murach więziennych wolę 20 miljonów ludzi. Dziedzicem jego władzy, ale nie jego strachu, tego strachu śmiertelnego, który był towarzyszem nieodstępnym ostatniego panującego Kapetynga od pierwszej chwili jego rządów, aż do dnia, gdy pod pełnym gazem uciekł przed gniewem narodu, który udowodnił, że nie jest stadem idjotów, za jakie go król jegomość uważał, uwożąc wszystko prócz honoru — w przeciwieństwie do innego, renesansowego Kapetynga — i rozumie się — władzy. Alcala Zamora jest głową państwa z woli narodu, nie przeciw narodowi — lękać się niema czego, gdyż nie siedzi na bagnetach.

Trudno się dziwić, że chciał i obecnym mieszkańcom więzienia madryckiego dzień ten wyryć w pamięci bodaj smaczniejszym, niż zwykle, obiadem. Wszakże dzień ten — i jego pierwsza rocznica warte są zapamiętania i przemyślenia nietylko przez „lokatorów" madryckiego więzienia. Nie dlatego, by historja karjery p. Zamory była unikatem w swoim rodzaju. Nową jest w niej tylko szybkość, z jaką odwróciła się sytuacja w ciągu niespełna roku. Ale żyjemy przecież w epoce rekordów, skoków w dal na tyczce i nieomal samolotów rakietowych. Skrócił się bardzo w porównaniu z pierwszym dziesiątkiem XX w. — minimalny czas konieczny dla odbycia podróży naokoło świata. I czas podróży z więziennych kazamat na fotele ministerjalne i prezydenckie, oraz vice versa — skrócił się też.

W. J. G.

Humanitarna działalność drukarzy krakowskich

I.

Przypatrując się życiu Organizacji drukarzy krakowskich, przeglądając jej roczne sprawozdania i patrząc na rozwój tejże we wszelkich możliwych kierunkach, bezstronnie przyznać należy, że na polu „wzajemnej samopomocy" i humanitarnej ofiarności w stosunku do swoich członków, Organizacja drukarzy krakowskich prześcignęła w tym kierunku wszelkie organizacje zawodowe na terenie województwa krakowskiego, a w Polsce stoi podajże na drugiem miejscu z pośród innych organizacyj drukarskich.

System „samopomocy wzajemnej" u drukarzy krakowskich jest nader umiejętnie i silnie rozbudowany. Podciągnęli tu drukarze **nietylko bezrobotnych** i chorych swoich członków, ale wzięli oni w swoją opiekę **inwalidów pracy, oraz wdowy i sieroty po zmarłych członkach**, których losem żywo się zajmują, udzielając im wedle swych zasobów finansowych zapomóg wdowich i sierocych.

Włączono również do zadań tej samopomocy i pomoc dla rodzin, **których ojcowie idą na ćwiczenia wojskowe**, oraz stworzono specjalną instytucję, która udziela wsparć na wypadek śmierci członka, niezależnie od innych stowarzyszeń. Słowem to wszystko, co powinno być obowiązkiem państwa w stosunku do robotników w skromnej mierze spełnia Organizacja drukarzy krakowskich względem swoich członków.

Zasadniczo Organizacja drukarzy krakowskich podzielona jest na szereg Stowarzyszeń, które na podstawie statutów, zatwierdzonych przez władze państwowe, działają odpowiednio do swoich paragrafów, a w łonie tych Stowarzyszeń mieszczą się poszczególne sekcje i kluby, których zadaniem są różne cele organizacyjne.

Jako pierwsze wymienić należy Stowarzyszenie Drukarzy i Pokrewnych Zawodów „Ognisko" w Krakowie, o rozległym zakresie działania. W „Ognisku" istnieją sekcje i kluby. — Drugie, to Towarzystwo Emerytalne Drukarzy „Siła" w Krakowie, oraz trzecie Związek Zawodowy Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce — Oddział Kraków. Te trzy jednostki tworzą rdzeń, — że tak powiem — „słos pacierzowy", z którego właśnie wyrasta ta wzniosła idea pomocy koleżeńskiej.

Przy Stowarzyszeniu Drukarzy „Ognisko" istnieje **Stowarzyszenie Zapomogowe**, a w jego łonie „**Samopomoc**" Następnie klub składaczy maszynowych i klub maszynistów drukarzy, ponadto Komisja kulturalno-oświatowa, mająca na celu szerzenie oświaty w szeregach drukarzy, urządzanie kursów i wykładów naukowych, oraz pogadanek zawodowych.

Najgłówniejszem jednak zadaniem i celem jest bezwzględna „pomoc koleżeńska" w każdym wypadku nieszczęścia, a więc:

1) „w razie braku pracy,
2) w razie choroby,
3) w razie niezdolności do pracy (inwalida pracy),
4) na starość,
5) pomoc dla wdów (odprawa pośmiertna),
6) pomoc dla sierót,
7) pomoc w czasie ćwiczeń wojskowych,
8) pomoc w czasie zatargów cennikowych,
9) pomoc w podróży za pracą,
10) pomoc na przesiedlenie w razie otrzymania pracy poza Krakowem,
11) pomoc prawna,
12) oświata.

Stowarzyszenie Drukarzy „Ognisko" w Krakowie udziela swoim członkom pomocy do dwunastego punktu włącznie. Związek Zawodowy Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce — Oddział Kraków ma identyczne cele, zaś Towarzystwo Emerytalne Drukarzy „Siła", bierze wyłącznie w specjalną opiekę **inwalidów pracy, wdowy i sieroty po drukarzach**, ponadto Stowarzyszenie Zapomogowe udziela pomocy doraźnej w nadzwyczajnych wypadkach, oraz w czasie ćwiczeń wojskowych członków, ich rodzinom.

Działalność ta ujęta w cyfry przedstawia się imponująco i doprawdy byłoby niedowiary, gdyby nie coroczne sprawozdania, które ten ogromny wysiłek, stosunkowo małej liczby zatrudnionych drukarzy krakowskich, wykazują.

I tak: sprawozdanie drukarzy krakowskich za rok 1930 podaje pozycje świadczeń dla członków i ich rodzin, dotkniętych złym losem:

1) Stowarzyszenie lokalne „Ognisko" wydało w roku 1930:

a) członkom bezrobotnym	112,387'50 zł.
b) członkom chorym	14,188'— zł.
c) członkom inwalidom	18,573'50 zł.
d) wdowom (odprawy pośm.)	2,000'— zł.
e) sierotom	3,625'— zł.
razem	150,774'— zł.

Ponadto, po kilkudziesięciu latach ogromnych starań i wysiłków udało się „Ognisku" doprowadzić do skutku budowę domu własnego, który ma być gwarancja praw członkowskich.

2) Związek Zawodowy Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce — Oddział Kraków, wydał w roku 1930:

a) członkom bezrobotnym	53,177'10 zł.
b) członkom chorym	8,349'— zł.
c) członkom w podróży	929'60 zł.
d) wdowie odprawy pośmiertne	600'— zł.
razem	63,055'70 zł.

3) Towarzystwo Emerytalne Drukarzy „Siła" wydało w roku 1930:

a) członkom inwalidom	12.566'50 zł.
b) wdowom	2.840'— zł.
c) sierotom	1.388'— zł.
d) pogrzebowe	525'— zł.
razem	17.319'50 zł.

Ponadto Towarzystwo Emer. „Siła" po 65 latach żmudnej pracy i wielkich wysiłkach zakupiło dom **dla zagwarantowania praw inwalidom, wdowom i sierotom**, oraz wprowadziło **stałe miesięczne zapomogi** dla wdów, których wysokość zależna jest od ilości lat należenia członka do Towarzystwa.

TELEGRAMY

NAPAD RABUNKOWY GIMNAZJASTÓW NA PROFESORA

Berlin, 28 grudnia. W Naumburgu napadli dwaj studenci z 8 klasy gimnazjalnej z bronią w ręce na profesora gimnazjalnego i usiłowali go obrabować. Spłoszeni przez przechodniów młodociani przestępcy zbiegli, zostali jednak później ujęci w restauracji kolejowej. Znaleziono przy nich rewolwery. Jeden z aresztowanych złożył na policji wyczerpujące zeznanie, drugi natomiast wypiera się udziału w zarzucanej mu zbrodni.

LUDNOŚĆ FRANCJI WZROSŁA O MILJON

Paryż, 28 grudnia. Wedle ostatniego spisu ludności, jakiego dokonano w marcu br. ludność Francji wynosi okrągło 42 miljony i wzrosła od 1926 r. o okrągło miljon głów.

POGŁOSKI O POROZUMIENIU ANGIELSKO-FRANCUSKIEM

Paryż, 28 grudnia. Wedle dzienników francuskich premjer Laval otrzymał od MacDonalda pismo, w którem premjer angielski wyraża życzenie odbycia z premjerem Lavalem konferencji przed rozpoczęciem konferencji międzyrządowej celem omówienia różnic, jakie istnieją w zapatrywaniach obu rządów na kwestję reparacyj i długów wojennych.

Paryż, 28 grudnia. Biuro prezydjum Rady ministrów dementuje wiadomość podaną przez dzienniki francuskie, wedle której MacDonald miał premjera Lavala zaprosić do Londynu na konferencję celem omówienia kwestji reparacyjnej. Kwestja spotkania obu mężów stanu stanie się aktualna dopiero po zakończeniu obrad rzeczoznawców francuskich i angielskich.

NASTĘPCA COOKA

Londyn, 28 grudnia. „Daily Herald" dowiaduje się, że największe szanse wyboru generalnym sekretarzem angielskiego Związku górników na miejsce zmarłego Cooka posiada sekretarz Związku górników w Lancashire Pemperton.

POWRÓT GANDHIEGO — WALKA Z ANGLJĄ

Londyn 28 grudnia. Mahatma Gandhi powrócił dziś rano z konferencji „okrągłego stołu" i wylądował w Bombaju, gdzie powitany został przez członków kongresu wszechindyjskiego i tłumy zwolenników. Ogólnie oczekują, że wraz z powrotem Gandhiego ożywi się na nowo bierny opór i nieposłuszeństwo cywilne wobec władz brytyjskich.

NOWY PREZYDENT CHIN

Paryż, 28 grudnia. Donoszą z Nankinu, ze prezydentem republiki chińskiej na miejsce Czang-Kai-Szeka wybrany został były prezydent rady ustawodawczej Lin-Sen. Równocześnie utworzony został nowy rząd narodowy, którego premjerem został mianowany Sun-Fo.

JAPONJA WYRZEKA SIĘ MANDŻURJI?

Londyn, 28 grudnia. Donoszą z Tokio, że nowy premjer rządu japońskiego Inukai złożył oficjalne oświadczenie, że Japonja nie dąży ani do okupacji, ani do zagarnięcia Mandżurji, gdyż koszta obrony tak rozległej granicy byłyby niewspółmiernie wyższe od zysków.

ILE JAPONJA WYDAJE NA ZBROJENIA

Londyn, 28 grudnia. Parlament japoński uchwalił budżet na rok następny w wysokości 1397 miljonów yen. Budżet wojskowy wynosi 184 miljony a budżet dla marynarki wojennej 212 miljonów.

JESZCZE JEDNO PAŃSTWO BANKRUTUJE

Londyn, 28 grudnia. Dzienniki donoszą, że rząd Nowej Funlandji znajduje się w przededniu bankructwa. Oczekiwać należy, że z dniem 1 stycznia 1932 Nowa Funlandja będzie zmuszona do ogłoszenia moratorjum i zaniechania spłacania procentów od pożyczek zagranicznych.

AMERYKA PRZECIW UDZIAŁOWI W KONFERENCJI REPARACYJNEJ

Nowy Jork, 28 grudnia. „NY. Herald" dowiaduje się z kół miarodajnych, że bardzo wątpliwy jest udział Stanów Zjednoczonych w konferencji rządów zainteresowanych w planie Younga, która ma się rozpocząć w Hadze w dniu 18 stycznia 1932 r. Sprawa ta, wedle wymienionego dziennika, nie jest jeszcze przesądzona i ostateczna decyzja rządu amerykańskiego powzięta zostanie dopiero po otrzymaniu oficjalnego zaproszenia. — W chwili obecnej jednak większość członków rządu *przeciwną* jest udziałowi Ameryki w konferencji.

PRZYGOTOWANIA DO ROZBROJENIA WIELKIE MANEWRY

Nowy Jork, 28 grudnia. W lutym i marcu roku przyszłego odbędą się wielkie manewry floty amerykańskiej i armji lądowej na oceanie Spokojnym między wyspami Hawajskiemi a Kalifornją. W manewrach tych weźmie również udział lotnictwo i statek powietrzny „Akron". Planowane są ataki zjednoczonych wojsk lądowych i morskich na wyspy Hawajskie oraz wyspy u wybrzeży kalifornijskich.

Katastrofy

KATASTROFA SAMOCHODOWA

Wrocław, 28 grudnia. Koło miejscowości Nimkau na Śląsku niemieckim spadł wczoraj do głębokiego rowu samochód, w którym znajdowało się 8 osób. Cztery osoby zostały zabite na miejscu, 2 odniosły rany ciężkie, a 2 odniosły lżejsze obrażenia.

DZIECI SPŁONĘŁY W POŻARZE

Paryż, 28 grudnia. Koło Kolmaru w Alzacji wydarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padło kilkoro dzieci. W mieszkaniu pewnego robotnika, urządzonem ze starego wagonu kolejowego, w którym zabawiało się kilkoro dzieci, powstał pożar od rozżarzonego piecyka żelaznego. Ogień momentalnie ogarnął całe mieszkanie, tak, że dzieci nie mogły się wydostać na wolność. Czworo z nich spaliło się na śmierć, dwoje odniosło ciężkie, a dalszych dwoje lżejsze poparzenia.

ZDERZENIE SIĘ DWÓCH POCIĄGÓW

Paryż, 28 grudnia. Na dworcu wschodnim zderzył się na zwrotnicach pociąg osobowy z pociągiem towarowym, skutkiem czego 4 wagony pociągu osobowego i 6 wagonów pociągu towarowego uległy zniszczeniu. Ośmiu podróżnych odniosło rany ciężkie i musiano je przewieść do szpitala. Pozatem kilku dalszych podróżnych odniosło rany lżejsze.

OFIARY ŚWIĄT W AMERYCE

Nowy Jork, 28 grudnia. W ciągu ostatnich świąt w Stanach Zjednoczonych zginęło wskutek nieszczęśliwych wypadków około 250 osób a drugie tyle odniosło rany. Największą ilość ofiar, bo ponad 150 osób, pochłonęły wypadki samochodowe.

Masowy powrót emigrantów polskich z Francji

W październiku br. rozpoczął się masowy powrót emigrantów polskich z Francji. Mianowicie poraz pierwszy liczba reemigrantów polskich z Francji była większa od liczby emigrantów polskich do Francji gdyż powróciło z Francji 2115 osób, a wyjechało tylko 1687 osób. W rzeczywistości liczba reemigrantów z Francji jest wyższa, — gdyż większość reemigrantów z „krajów niewiadomych“ (581 osób) należy zaliczyć do reemigrantów z Francji. Za listopad nie ogłoszono dotąd danych statystycznych, jednakowoż wobec wzmagającego się bezrobocia we Francji reemigracja jest z pewnością większa. Ofiarami bezrobocia we Francji padli przedewszystkiem obcokrajowcy — samotni, obecnie jednak katastrofa obejmuje coraz szersze rzesze obcokrajowców. Powrót reemigrantów z Francji potęguje i tak już olbrzymie bezrobocie z Polski.

Zjazd pracowników Kas chorych

Dnia 20 bm. odbył się w Warszawie czwarty zjazd Związku (klasowego) pracowników Kas chorych. Organizacja ta jest jedną z najbardziej prześladowanych przez sfery „sanacyjne“. Wszystkich członków Związku uznano w czambuł za naszych agitatorów partyjnych, mimo że zaledwie garstka niewielka do partii należała. Nie liczono się przy zdobyciu Kas chorych przez komisarzy pp. Gettla i Prystora z faktem, iż ludzie ci pracowali przez dziesiątki lat (w Małopolsce) w Kasach chorych, że rozpoczynali pracę (w byłej Kongresówce) wśród wrogiego stosunku ludności do tych instytucyj. Zapomniano (oczywiście świadomie), iż bez ciężkiej i odpowiedzialnej pracy tych ludzi „choroby dziecięce kas“ byłyby stokrotnie gorsze i cięższe.

Zjazd niedzielny był pierwszym przeglądem sił po pogromach zorganizowanych wśród pracowników przez p. Gettla. I okazało się, że wysiłki tego pana, jego mocodawców i podkomendnych, były daremne. Związek stracił dość znaczną część członków z powodu wydaleń. Jednak strata była obosieczna, albowiem **Kasy chorych zapłaciły conajmniej pół miljona tytułem odszkodowania za bezprawne wydalenie pracowników.**

Naprzykład Kasa chorych miasta Lwowa musiała zapłacić około 150 tysięcy złotych za gospodarkę p. Nadziei w tej dziedzinie; powiatowa Kasa chorych w Warszawe około 60 tysięcy złotych za butę komisarza Polakiewicza, który „organicznie nie cierpiał cekawistów“, jak stale twierdził. A ileż procesów jest nieskończonych i wyroków nieprawomocnych!

Obrady zjazdu dały dowód, iż **pracownicy nie dadzą załamać się i skorumpować ani terorem, ani groźbą głodu.** W czasie obrad, trwających dwanaście godzin, omawiano dzieje tego okresu i ustalono taktykę na najbliższą przyszłość. Te narady przedstawicieli oddziałów, którzy jako delegaci przybyli na zjazd, miały wspólne piętno: pracownicy Kas chorych, zorganizowani w Związku klasowym, **nie ulękną się,** trwając na swych placówkach, albowiem uważają je za instytucje społeczne, mające wielkie znaczenie dla klasy robotniczej.

Po głównych referatach załatwiono sprawę zmiany statutu, który dostosowano do wymogów obecnych i wybrano zarząd, którego przewodniczącym został tow. Krygier, sekretarzem generalnym tow. Białas.

Przebieg obrad zjazdu i ich wyniki świadczą, że organizacja klasowa pracowników Kas chorych żyje i rozwija się mimo trudności i przeszkody w jej pracach.

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Czy wiecie, że składka z tytułu ubezpieczenia pozostającego bez pracy na wypadek choroby ma być opłacana przez Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych od takiej płacy podstawowej, ażeby ewentualny zasiłek chorobowy równał się w przybliżeniu otrzymywanemu przed zachorowaniem zasiłkowi z powodu braku pracy. Bliższych informacyj udziela Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych (Kraków, Sławkowska 6).

Związki i zgromadzenia

EGZEKUTYWA OKR PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie posiedzenie we wtorek 29 bm. o godz. 6.30 wieczór w sekretarjacie OKR przy ul. Dunajewskiego 5. Sprawy bardzo ważne. Uprasza się członków o punktualne przybycie.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Poprostu — truteń“.
Środa: „Ulica“ (ceny zniżone — poraz ostatni).
Czwartek: „Dziewczyna hipopotam“ (premjera — nowość).

KINOTEATRY

Adrja: „Pat i Patachon jako strzelcy“.
Apollo: „Światła wielkiego miasta“.
Bagatela: „Ben-Hur“.
Dom żołnierza: „Jego najniebezpieczniejsza przygoda“.
Promień: „W szponach djabła“.
Słońce: „Siedm orłów“ (według powieści „Nieśmiertelna miłość“.
Świt: „Wąwóz zaginionych ludzi“.
Sztuka: „Tragedja amerykańska“.
Uciecha: „Dixiana“.
Wanda: „Ben-Hur“ (Ramon Novarro).

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 29 grudnia

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy 14.45: Gramofon. 15.25: Audycja dla nauczycieli muzyki. 16.05: Giełda pieniężna z Warszawy i komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.10: Program dla dzieci młodszych. 16.35: Odczyt z Wilna: „Młody romantyk Antoni Edward Odyniec“. 16.55: Komunikaty harcerskie. 17.00: Gramofon. 17.10: Odczyt ze Lwowa: „O kolekcjonerstwie“. 17.35: Popularny koncert symfoniczny z Warszawy. 18.50: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.10: Odczyt: „Psychologja rozmowy“ — wygłosi p. Jerzy Massalski. 19.30: Gramofon. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Felieton z Warszawy: „Fredro“ — wygłosi p. Jan Adolf Hertz. 20.15: Koncert popularny z Warszawy. 21.55: Skrzynka pocztowa techniczna. 22.10: Koncert solisty ze Lwowa. 22.40: Dodatek do dziennika radjowego. 22.45: Komunikaty. 22.50: Wiadomości sportowe. 22.55: Wiadomości kulturalnego Krakowa. 23.00: Muzyka lekka i taneczna

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5)

są do nabycia:

Kwartalnik socjalistyczny Nr. 1	2.—
Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Krapotkin: Państwo i jego rola historyczna	1.—
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Sądy pracy	2.40
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Porczak: Piatiletka sanacyjna	.50
Porczak: Walka o Demokrację	1.50
Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza)	.80
Szkolnictwo w obliczu katastrofy	1.—
Z. N. M. S. Historja, ideologja i zadania	.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Fotografja Daszyńskiego	1.—
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.